

**MENTORZY  
W FANTASTYCE  
— ANALIZA MOTYWU  
MISTRZA  
W DZIEŁACH  
FANTASTYCZNYCH**

Michał Siciński



**N**ie od dziś wiadomo, że w kulturze popularnej regularnie wykorzystuje się utarte, sprawdzone schematy. Szczególnie fantastyka ma to do siebie, że lubi czerpać z różnego rodzaju wzorców. Nic dziwnego – fantastyka, z definicji opierająca się na kreowaniu świata przedstawionego, który w całości lub w części różni się od rzeczywistości<sup>1</sup>, przy całej swojej złożoności i kreatywności twórców jest jednocześnie doskonałą formą przekazania pewnych nigdy nie tracących na znaczeniu i aktualności postaw, motywów bądź archetypów. To ostatnie pojęcie będzie w niniejszym tekście najbardziej istotne. Archetyp bowiem, w najogólniejszym rozumieniu, to pierwotny wzorzec postaci, zdarzenia, motywu, symbolu lub schematu, choć nas interesować będzie bardziej ujęcie Carla Gustava Junga, który pisał o archetypie w następujący sposób:

Pojęcie archetypu (...) zostało wywiedzione z wielokrotnie powtarzanych obserwacji, jak na przykład ta, że mity i bajki literatury światowej zawierają ściśle określone motywy, które pojawiają się zawsze i wszędzie. Jednocześnie te same motywy spotykamy w fantazjach, snach, deliriach i urojeniach współczesnego człowieka. Te właśnie typowe obrazy i związki nazywamy wyobrażeniami archety-

---

1. H. Dubowik, *Fantastyka w literaturze polskiej: dzieje motywów fantastycznych w zarysie*, wyd. I, Bydgoszcz 2017, s. 7.

powymi. Im są wyraźniejsze, tym jaskrawiej uwidacznia się to, że towarzyszy im szczególnie intensywne zabarwienie emocjonalne (...). Wywierają na nas wrażenie, są sugestywne i fascynujące. Biorą one swój początek w archetypie, który – sam w sobie – wymyka się przedstawieniu, jest nieświadomą praformą, stanowiącą – jak się wydaje – część struktury psyché, może przeto pojawiać się zawsze i wszędzie<sup>2</sup>.

Co więcej, Jung opisał kilkanaście najważniejszych, obecnych w społecznej świadomości archetypów. Jednym z nich jest motyw Starego Mędrca, stanowiącego symbol pierwiastka duchowego, mądrości kultury, uosobienie mędrca oraz wewnętrznego, duchowego przewodnika. I to właśnie ten archetyp będzie punktem wyjścia moich rozważań. Otóż postać mentora – starego, doświadczonego życiowo i będącego ostoją mądrości mistrza, najczęściej odgrywającego także rolę nauczyciela głównego bohatera – niezwykle często przewija się przez fantastykę i jest prawdopodobnie najbardziej charakterystycznym i najczęściej używanym w niej wzorcem postaci.

Warto poświęcić chwilę na wyjaśnienie istoty „mentorstwa” i tego, kim właściwie jest mentor. Słowo to wywodzi się z języka greckiego i oznacza dosłownie „myśliciela”. Mityczny Mentor był przyjacielem Odyseusza, któremu król przed odplynięciem na wojnę trojańską powierzył opiekę nad synem Telemachem. Relacja między tą dwójką jest jednak mało znacząca dla homeryckiej Odysei. Jej literackiego opracowania

---

2. C. G. Jung, *Das Gewissen in psychologischer Sicht*, [w:] *Das Gewissen. Studien aus dem C.G. Jung-Institut, Zürich 1958*, s. 199n..

dokonał dopiero pod koniec XVII wieku François Fénelon w utworze *Les Aventures de Télémaque* (1699). Pedagogicznym celem Fenelona była ukazanie jak, z pomocą starszych, doświadczonych osób, młodzi ludzie mogą rozwijać swoje zdolności i talenty. To nowe znaczenie pojęcia „mentor” rozprzeczniło się w XVIII wieku, choć prawdziwą popularność zyskało dopiero około 1970 roku<sup>3</sup>. Od tego czasu opracowano wiele definicji tego wyrazu. Najprostsza z nich mówi o tym, że mentorzy to „ludzie, którzy swą pracą pomagają innym zrealizować swój potencjał”<sup>4</sup>. Bardziej precyzyjna wydaje się jednak definicja Gordona Shea, który opisuje mentora jako „kogoś oferującego wiedzę, zrozumienie, perspektywę lub mądrość osobie szczególnie tychże potrzebującej”<sup>5</sup>. Znacznie bliższą naszym czasom, choć niemniej trafną i na pewno najbardziej złożoną jest ta autorstwa Kathy Lacey, według której mentor „oferuje emocjonalną i psychologiczną pomoc, udziela bezpośredniego wsparcia w sprawach kariery i rozwoju zawodowego, jest modelem do naśladowania. Mentor dogląda cudzego rozwoju zawodowego poprzez nauczanie, doradzanie, zapewnianie wsparcia, chronienie, promowanie lub patronowanie”<sup>6</sup>.

---

3. Google, Google Ngram [dostęp: 06.10.2016].

4. E. Parsloe, M. Leedham, *Coaching and Mentoring: Practical Conversations to Improve Learning*, Kogan Page, 2009.

5. G. Shea, *Mentoring: Make It a Mutually Rewarding Experience*, Viva Books, 2011.

6. K. Lacey, *Making Mentoring Happen: A Simple and Effective Guide to Implementing a Successful Mentoring Program*, Allen & Unwin, 2000.

Każde z wymienionych ujęć sprowadza się jednak do ogólnego stwierdzenia, iż mentor ma za zadanie odkryć i rozwinąć potencjał swojego ucznia, by ten, dzięki zdobytej wiedzy i mądrości, mógł samodzielnie się realizować. Potwierdzają to słowa, których używa się wymiennie z wyrazem „mentor”: „nauczyciel”, „promotor”, „przewodnik”, „mistrz”, „guru”, „doradca”, „nadzorca” (ang. supervisor), „krytyczny przyjaciel”<sup>7</sup>.

W kontekście mentora kluczowym aspektem jest relacja pomiędzy nim a jego uczniem. George Steiner<sup>8</sup> wyróżnia trzy typy takich relacji. Pierwszy polega na psychicznym (a czasami także fizycznym) niszczeniu uczniów przez mistrzów — łamią ich ducha, zawodzą nadzieje, wykorzystują ich zależność i indywidualność. W fantastyce ten rodzaj relacji objawia się zazwyczaj poprzez zdradę ucznia przez mistrza<sup>9</sup>. Drugi dotyczy sytuacji wręcz odwrotnej, w której to uczeń obala mistrza, zdradza go i niekiedy nawet rujnuje. Trzecia kategoria zaś to współpraca — opiera się na obopólnym zaufaniu, a czasami również swego rodzaju miłości. Mistrz i uczeń oddziałują wzajemnie na siebie, dzięki czemu obaj czegoś się uczą — mistrz

---

7. D. Clutterbuck, B. R. Ragins, *Mentoring and Diversity: An International Perspective*, Routledge, 2012.

8. G. Steiner, *Nauki Mistrzów*, tłum. J. Łoziński, Poznań 2007, s. 9-10.

9. Najlepszymi przykładami są tutaj *Władca Pierścieni*, film *Transformers: Dark of the Moon* i gra *Assassin's Creed*, w których główny bohater (będący właśnie uczniem), choć początkowo pokłada ogromną wiarę w swoim mentorze, zostaje ostatecznie przez niego zdradzony i musi sam stawić czoła przeciwnościom losu, ze swoim dawnym mistrzem na czele.

czepie od ucznia w momencie, kiedy go naucza. Warto nadmienić, że taka postawa prowadzi do wytworzenia się przyjacielskiej więzi między nimi, co tylko ugruntowuje ich stosunki i wzajemny szacunek.

Bez względu na to, z jakim typem mentora i jego relacji z uczniem mamy do czynienia w fantastyce, postać taka zawsze jest intrygująca i ma w sobie coś, co budzi sympatię czytelnika, widza lub gracza. Pytanie brzmi – dlaczego? Co takiego jest w mistrzach, że zapadają w pamięć, wywołują w nas pozytywne odczucia i imponują nam? Aby to zrozumieć, przyjrzymy się kilku najstynniejszym i najbardziej popularnym mentorom w fantastyce. Ze względu na obszerność materiału, analiza, odnosząc się do podziału Steinera, zostanie ograniczona wyłącznie do trzeciego typu mistrza – takiego, którego można uznać za prawdziwego Mędrca i jednocześnie kogoś, kto pozytywnie wpływa na innych.

## **Mistrz Yoda**

Analizę należy zacząć od najbardziej kultowego z mistrzów – Mistrza Yody z Gwiezdnych Wojen. Kim właściwie jest największy ze znanych mistrzów Jedi? Rzecz właśnie w tym, że nie wiadomo. Jego pochodzenie owiane jest tajemnicą, podobnie jak większość szczegółów z jego życia. Jakby tego było mało, ten niewielki, niepozorny i w podeszłym wieku (bo liczący sobie aż 900 lat) stwór jest w rzeczywistości potężnym wojowni-

kiem, który wyróżnia się nie tylko doświadczeniem bitewnym oraz umiejętnościami, ale także mądrością. Zaczynał od zwykłego rycerza, by później stać się szanowanym nauczycielem, przez którego ręce przeszli prawie wszyscy Jedi okresu tzw. Starej Republiki (państwa istniejącego przed rządami Imperatora Palpatine'a), aż wreszcie został wybrany na Wielkiego Mistrza Zakonu Jedi, od którego decyzji zależały nie tylko postanowienia całej Rady Jedi, ale też kierunek rozwoju Zakonu.

Najważniejszą cechą Mistrza Yody jest mądrość, która opiera się na kilku podstawowych filarach. Po pierwsze, dysponuje on darem swoistego przewidywania przyszłości, który niejednokrotnie pomógł Zakonowi przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę w czasie różnych bitew lub chociażby uchronić Jedi od całkowitej zagłady (jak w przypadku bitwy na Kashyyk, gdzie uszedł z życiem tylko dzięki zdaniu sobie sprawy, że klony zamierzają go zabić, co z kolei wynikało z „wyczuwania” w międzyczasie śmierci każdego ze swoich towarzyszy). Po drugie, wykazuje się niesamowitą wręcz roztropnością, co widoczne jest w Imperium kontratakując (Kershner, 1980), gdzie przez jakiś czas ukrywa przed Lukiem Skywalkerem swoją prawdziwą tożsamość, sprawdzając jego cierpliwość, a jednocześnie chcąc uniknąć tej samej sytuacji, jaka miała miejsce w przypadku jego ojca, Anakina. I po trzecie, Yoda jest tak bardzo oddany Jasnej Stronie Mocy i posiada tak silną wolę, że jest w stanie niemal przekonywać swoich dawnych uczniów, którzy całkowicie zaprzękali się złu, do powrotu na ścieżkę do-



bra (jak w przypadku Hrabiego Dooku w kanonicznej powieści Yoda: Dark Rendezvous<sup>10</sup>).

Nie ulega zatem wątpliwości, że w uniwersum Gwiezdných Wojen Yoda jest uosobieniem prawdziwego dobra, a także stanowi ostoję cnót i moralności (i to nie tyle w obrębie samego tego świata, co w kontekście uniwersalnym). Te cechy widoczne są poniekąd również w jego stylu walki — opiera się w nim bowiem na gibkości i zręczności, którą często wykorzystuje przeciwko sile swoich wrogów. Jednak tym, co najbardziej wyróżnia Yodę na tle innych bohaterów Gwiezdných Wojen, jest bez wątpienia jego osobliwa mowa, opierająca się na konstrukcji dopełnienie-podmiot-orzeczenie. To właśnie ten język sprawia, że jest postacią dość specyficzną, choć specyficzną w dobrym tego słowa znaczeniu, bo doskonale dopełnia on jego wizerunek jako mentora.

## Gandalf

Pierwszy mistrz w tym zestawieniu pochodził co prawda z filmów, lecz nie ulega wątpliwości, że z największą liczbą mentorów w fantastyce możemy spotkać się w powieściach. Nie będzie więc chyba zaskoczeniem, jeśli następnym mędrcom, jaki zostanie omówiony, będzie najstynniejszy z tych literackich — mianowicie Gandalf z *Hobbita* i *Władcy Pierścieni* jest

---

10. S. Stewart, Stewart, Yoda: Dark Rendezvous, USA 2004.

to jedna z najbardziej wyrazistych, a nawet najbardziej ikonicznych postaci sagi o Śródziemiu. Niewykluczone, że dla wielu autorów, którzy zaczęli tworzyć po Tolkienie, stanowił on inspirację przy kreowaniu własnych mędrców (przy czym najbardziej oczywisty z nich przedstawiony zostanie w następnej kolejności). Nic zresztą dziwnego — jego sylwetka czarodzieja z długą brodą, charakterystycznym kapeluszem, fajką i kosturem, w połączeniu z bijącą od niego mądrością oraz potężną mocą magiczną przeszła już do legendy. W rzeczywistości jednak jest on kimś więcej niż tylko czarodziejem. Pierwotnie nosił imię Olórin i był Majarem — potężną istotą służącą Valarom (swoistym bogom tolkienowskiego świata), który wraz z czterema braćmi, znanymi później pod wspólną nazwą Istarich, został wysłany do Śródziemia, by wesprzeć Wolne Ludy tej krainy w walce z Sauronem. Już wtedy jednak wyróżniał się na tle pozostałych Czarodziejów — jako, że w przeszłości często odwiedzał dom Valiery Nienny, nauczył się od niej miłosierdzia oraz cierpliwości i, szczególnie w późniejszych wiekach, wykazywał się mądrością większą niż wszyscy jego pobratymcy razem wzięci. Lecz nikt z mieszkańców Śródziemia (poza dosłownie trzema elfami, będącymi strażnikami tzw. Trzech Pierścieni) nie wiedział, skąd przybył, ani jak brzmi jego prawdziwe imię<sup>11</sup>.

---

11. W celu dogłębnierzego zrozumienia wszystkich wymienionych w akapicie nazw i pojęć, odsyłam do *Silmarillionu* Tolkiena – książki, będącej zbiorem mitów dotyczących Śródziemia – oraz *Dodatków do Władcy Pierścieni*.

Warto w tym miejscu zauważyć, że mędrcy mają to do siebie, że zazwyczaj otacza ich aura tajemniczości – to ona, między innymi, sprawia, że są oni tak intrygujący, a przy okazji dodaje im majestatu. Rzecz ma się nie inaczej z Gandalfem. Już przy jego prezentacji w *Hobbicie* czytelnika zaskakuje jego nagłe pojawienie się – czarodziej przybywający znikąd już na wstępie wydaje się dość ciekawą postacią. Jakby tego było mało, nie tylko w tej, ale nawet następnej powieści, czyli *Władcy Pierścieni*, niewiele się o nim dowiadujemy. Tym, co można powiedzieć na pewno, jest fakt, że w całej sadze *Śródziemia* jest on opoką dla pozostałych jej głównych bohaterów, zawsze gotów wesprzeć ich dobrą radą lub udzielić słusznej przestrogi. Stanowi on także uosobienie pewnego rodzaju strażnika – bardzo często pojawia się w krytycznych chwilach, nierzadko przechylając szalę zwycięstwa na stronę protagonistów. Po prawdzie, jest on tym, od którego decyzji i poczynań zależą losy całej krainy – trzecia część powieści, *Powrót Króla*, jest właściwie strategiczną grą pomiędzy nim a Sauronem, w której każdy próbuje przewidzieć ruch przeciwnika, by móc ostatecznie go zniszczyć i doprowadzić albo do pokonania Ciemności, albo do nastania jej wiecznych rządów. Biorąc pod uwagę, że zło zostaje unicestwione, można śmiało stwierdzić, że to właśnie dzięki Gandalfowi elfowie, ludzie i inne rasy *Śródziemia* zwyciężają w tzw. Wojnie o Pierścień. Ważne jest również to, że Gandalf pozostaje nieugięty w walce o pokój w krainie – nie ulega namowom swojego byłego mistrza, Sarumana, by przyłączyć się do Saurona

i otwarcie występuje przeciwko niemu, pozostając wierny swoim ideałom i misji, do jakiej został wyznaczony. Dodatkowo na początku powieści odmawia on przyjęcia Jedynego Pierścienia, co jasno dowodzi czystości jego serca i tego, że nie ulega on pokusie zdobycia większej władzy i potęgi. Szarego Pielgrzyma (przydomek ten wziął się zarówno od jego „barwy”, jak i faktu, że nie miał stałego miejsca pobytu) cechuje ponadto współczucie i empatia wobec innych, co wynika z jego pogodnego i pokojowego nastawienia do świata.

Jednak wbrew wszystkim wymienionym wyżej przymiotom Gandalf nie zawsze i nie przez wszystkich jest szanowany. Jak to w przypadku mędrców bywa, lubi chodzić własnymi ścieżkami, niekoniecznie pokrywającymi się ze ścieżkami jego sojuszników. Nie ustaje on bowiem w dążeniu do pokonania Saurona, przez co czasem zmuszony jest podjąć działania, które nie wszystkim są na rękę. Szczególnie irytuje Sarumana, według którego „miejsza się do wszystkiego, swoich i nie swoich spraw”<sup>12</sup>, lecz przeciwni jego zamiarom są również Denethor i przez krótki czas Théoden, który nie pojmuje jego nagłego zniknięcia przed Bitwą o Rogaty Gród. Ta dociekliwość ma mimo wszystko swoje zalety – idąc na przekór innym i nierzadko robiąc coś dokładnie odwrotnego, niż się od niego oczekuje, Gandalf zawsze dociera dalej i odkrywa więcej, niż którykolwiek z pozostałych bohaterów. Ponadto zdaje się to głównym czynnikiem prowadzącym do

---

12. J. R. R. Tolkien, *Władca Pierścieni*, tłum. M. Skibniewska, Warszawa 2012, s. 292.

ostatecznej zguby Saurona. Ta część jego osobowości sprawia także, że jest on bardziej ludzki, a, co za tym idzie, nie aż tak kryształowy i o wiele bardziej realistyczny.

Bądź co bądź, Gandalf od samego początku jest postacią pozytywną, stanowiącą ucieleśnienie nieskazitelnego dobra, choć jeśli trzeba, niewahającą się użyć swojej mocy. Zwykle wykorzystuje ją jednak w dobry sposób, dzięki czemu na przykład, gdy jest uczestnikiem sporu, staje się rozjemcą. Jego potęga zostaje podkreślona przez przemianę, jakiej jest poddany na przelomie pierwszego i drugiego tomu *Władcy Pierścieni* gdzie, niczym Gustaw w trzeciej części *Dziadów* z Gandalfa Szarego, podległego innym czarodziejom, staje się Gandalfem Białym, którego magiczna moc przewyższa wszystko, co istnieje w Śródziemiu – nawet moc Sarumana (podobnie Gustaw, przemieniając się w Konrada, staje się silny, zdeterminowany i niezależny). Jego wielka, choć używana w dobrym celu siła, niezrównana mądrość oraz niezwykle zdolność przewodzenia innym czynią go bohaterem bardzo charyzmatycznym, a w efekcie prawdziwym mentorem i wzorem do naśladowania.

## **Albus Dumbledore**

Idąc za ciosem, kolejnym mistrzem, jaki zostanie omówiony, będzie ten, który najprawdopodobniej bazowany jest na Gandalfie, a mianowicie Albus Dumbledore, jedna z najbardziej rozpoznawalnych, a zarazem najbardziej niezwykłych postaci

z serii książek o Harrym Potterze. Uznawany za największego czarodzieja współczesności i ceniony za swoje dokonania (z których do największych, jak podaje jego karta z czekoladowych żab, należą: pokonanie czarnoksiężnika Grindelwalda, odkrycie dwunastu sposobów wykorzystania smoczej krwi oraz dzieła alchemiczne napisane wspólnie z Nicolasem Flamelem), czytelnikom znany jest przede wszystkim jako Dyrektor Szkoły Magii i Czarodziejstwa w Hogwarcie. Nie jest nim bez powodu – już w młodości przejawiał ogromne zdolności magiczne, a jego ambicja i upór w dążeniu do celu przyczyniły się do tego, że zastąpił jako najlepszy uczeń w historii Hogwartu. Ponadto jego pociąg do nauczania sprawił, że został wkrótce Profesorem Transmutacji, by w drugiej połowie lat 60., po rezygnacji Armanda Dippetta, objąć stanowisko Dyrektora Szkoły. Fani pamiętają go jednak nie jako potężnego czarownika, tylko jako dobrodusznego starca o jasnoniebieskich oczach, haczykowatym nosie i noszącego okulary-potówki, który już od pierwszej części serii jest zainteresowany Harrym. Choć w późniejszych tomach pokazuje nieco bardziej surowe oblicze, a w ostatnim poznajemy jego tragiczną przeszłość, to do końca okazuje się być ostoją mądrości oraz ogromnym wsparciem dla głównego bohatera, który dzięki niemu pokonuje największego czarnoksiężnika wszech czasów oraz swojego arcywroga – Lorda Voldemorta.

Wspomniane już zostało, że Dumbledore był najpewniej inspirowany postacią Gandalfa z sagi o Śródziemiu. I rzeczywi-

ście, choć w odróżnieniu od Szarego Pielgrzyma nie jest postacią „legendarną”, a jedynie pocziwym, spokojnym starcem, to w książkach o Harrym Potterze pełni taką samą funkcję, jak jego pierwowzór w *Hobbicie* i *Władcy Pierścieni*. Jest bowiem nie tylko oparciem dla głównego bohatera, ale też opiekunem, który zawsze przybywa na czas i który kilkakrotnie ratuje mu życie. Już w pierwszym tomie cyklu widać jego osobliwe zainteresowanie Harrym – z jakiegoś powodu darzy go szczególną troską, uświadamia go ponadto, dlaczego przeżył starcie z Voldemortem jako niemowlę. Wtedy też daje się poznać jako prawdziwy mędrzec – w podeszłym wieku i roztropny, ale jednocześnie mający dość specyficzne, nierzadko irytujące innych nastawienie do świata.

W trakcie serii, jak na mistrza przystało, przewodzi protagoniście – często służy mu radą lub wspiera go, poza tym stale przypomina mu o najważniejszym, czyli o miłości wobec innych. Choć Harry z początku nie do końca pojmuje, dlaczego jest ona tak istotna, Dyrektor uświadamia mu jej znaczenie poprzez zgłębianie wraz z nim historii Voldemorta (swoją drogą, nie można mu tu odmówić niezwyklej dociekliwości i determinacji w zdobywaniu informacji i wspomnień związanych z czarnoksiężnikiem), z którym, jak przekonujemy się z biegiem czasu, łączy go pewna relacja. Jeszcze kiedy ten przebywał w sierocińcu pod nazwiskiem Tom Riddle, dyrektor Hogwartu (wówczas jeszcze profesor transmutacji) przyszedł do niego, by zaoferować mu miejsce w szkole. Od tego mo-

mentu rozpoczęła się ich wzajemna niechęć, podsycana antagonistycznymi poglądami na temat miłości – w odróżnieniu od Dumbledore’a, Riddle całkowicie ją negował, uważając ją za ludzką ułomność, przywodzącą człowieka do upadku. Dumbledore jednak tłumaczy Harry’emu, że to właśnie z powodu jej braku Riddle stał się Voldemortem i doprowadził do niezliczonych krzywd wyrządzonych innym. W efekcie jest on bohaterem, w którego słowach i działaniach zawarte zostało najważniejsze przesłanie powieści – ludzie bez miłości, wewnętrznego ciepła, dzięki którym są w stanie kochać i czuć, są niczym. To właśnie dzięki niemu Harry ostatecznie zdaje sobie sprawę, że pomimo swoich fatalnych początków, wszystko, co go otacza, a więc przyjaciele, rodzina (którą poznaje w kolejnych tomach) i sojusznicy, jak również fakt, że potrafi współczuć i wykazywać się zrozumieniem, są najwspanialszym darem, jaki mógł otrzymać.

W późniejszych częściach sagi wychodzi także na jaw, dlaczego Dumbledore tak bardzo troszczył się o Harry’ego. Otóż według przepowiedni niejakiej Sybilli Trelawney jest on tym, który ma pokonać Czarnego Pana (właściwie mogło chodzić o dwóch chłopców, ale Voldemort, z powodu wybrania spośród nich Harry’ego i dokonania nieudanego zamachu na jego życie, nazaczył go „jako równego sobie”). A ponieważ dostrzega wiele wspólnych cech łączących go z Harrym, a także, iż jest on totalnym przeciwieństwem czarnoksiężnika, pojmując, na czym polega jego zadanie i robi wszystko, by chłopak zrozu-



miat je i wypętnił. Jego przenikliwość jest szczególnie widoczna w ostatniej części powieści, gdzie, pomimo swojej śmierci, przekazuje Harry'emu w przeróżny sposób wskazówki, mające go doprowadzić do horkruksów – przedmiotów, wewnątrz których Voldemort zamknął fragmenty swojej duszy w celu osiągnięcia nieśmiertelności – których zniszczenie pomoże jemu i jego przyjaciołom unicestwić Czarnego Pana. Innym jej przejawem jest zaplanowanie własnej śmierci ze Snapem – obmyślając najskuteczniejszy i najbardziej wiarygodny jej scenariusz, chciał nie tylko uśmierzyć swój ból wywołany użyciem zaklętego Pierścienia Marvola Gaunta, ale też doprowadzić do pozbawienia mocy Czarnej Różdżki – najgroźniejszego z Insygniów Śmierci – by już nikt (w tym Voldemort) nie mógł jej wykorzystać do złych celów. W gruncie rzeczy Dumbledore jest osobą, która tak kieruje wszystkimi zdarzeniami, by doszło do ostatecznego zgładzenia czarnoksiężnika – począwszy od podjęcia otwartych działań (jak założenie Zakonu Feniksa), poprzez działania niejawne (jak poszukiwanie i unicestwianie horkruksów na własną rękę), na pośrednim wpływaniu na innych i zachęcaniu ich do walki skończywszy (jak właśnie pozostawienie Harry'emu wskazówek co do lokalizacji horkruksów, ale też Insygniów Śmierci).

Mądrość Dumbledore'a objawia się w jeszcze jeden sposób. Jak pisał o nim jego przyjaciel, Elfias Doge, „potrafił w każdym znaleźć coś wartościowego, choćby to była osoba

mało znacząca lub niegodziwa”<sup>13</sup>. W istocie, Dumbledore wykazuje się zrozumieniem wobec wszystkiego i wszystkich, co wynika z jego kierowania się w życiu podstawowymi, ale z całą pewnością pozytywnymi, wartościami. Najbardziej wyrazistym tego przykładem jest jego tolerancja wobec mugoli – choć w młodości niekoniecznie ich szanował, jako dorosły człowiek nie tylko nie przejawia wobec nich niechęci (w odróżnieniu od większości czarodziejów), ale nawet walczy o uznanie ich praw, co zresztą przysparza mu wielu wrogów. Jego usposobienie objawia się również w relacji z Harrym – dostrzegając bezinteresowność chłopaka oraz jego ogólny potencjał, Dumbledore nie tylko ufa mu bardziej, niż komukolwiek innemu, ale też pokłada w nim ogromną wiarę, mając nadzieję, że to właśnie jego pozytywne cechy uczynią z niego wielkiego człowieka. Nie inaczej sprawa wygląda w przypadku Rona i Hermiony, których uważa za nieocenione wsparcie dla Harry’ego i w których zauważa różne zalety, mogące się przyczynić do jego sukcesu. Dumbledore ponadto charakteryzuje się współczuciem i życzliwością wobec innych, czym nie tylko zaskarbił sobie przyjaźń wielu osób, ale też szczególny szacunek ogółu czarodziejskiego świata.

Mogłoby się здаwać, że wszystkie powyższe cechy czynią z Dumbledore’a nie tylko wielkiego czarodzieja, ale i wielkiego człowieka. W rzeczywistości jest on o wiele bardziej skompli-

---

13. J. K. Rowling, *Harry Potter i Insygnia Śmierci*, tłum. A. Polkowski, Wydawnictwo Media Rodzina 2008, s. 27.

kowaną postacią, niż wydaje się na pierwszy rzut oka. Jego wizerunek mędrca i wzorowego nauczyciela, znany z pierwszych sześciu części Harry’ego Pottera, zostaje bowiem skonstrastowany z obrazem, zaprezentowanym w siódmej, finałowej powieści. Jedną z jej pobocznych bohaterek – zniechęcona przez wszystkich dziennikarka Rita Skeeter – odświeża fakty z przeszłości niezwykłego już wówczas Dyrektora Hogwartu, które rzucają na niego nowe, niekorzystne światło. Niestety z czasem wszystko, co opisała w książce Życie i kłamstwa Albusa Dumbledore’a, okazuje się prawdą.

Otóż jeszcze zanim Dumbledore zaczął uczęszczać do Hogwartu, wydarzyło się coś, co odcisnęło piętno na całym jego późniejszym życiu – jego siostra, Ariana, mając sześć lat, została brutalnie pobita przez trzech mugolskich chłopców, którzy bali się jej ze względu na jej nie w pełni kontrolowane zdolności magiczne. Ich ojciec, Persiwal, dopadł później winowajców i ukarał ich za to, za co został skazany na dożywotni pobyt w Azkabanie. W ten sposób nie tylko Ariana doznała trwałego urazu psychicznego, objawiającego się co pewien czas w formie zupełnie niekontrolowanych napadów szału, ale też sam Albus miał już wstępnie zszarganą reputację. A chociaż już po paru miesiącach pierwszego roku w Hogwarcie oczyścił swoje imię, a po ukończeniu szkoły miał na koncie wiele osiągnięć oraz mnóstwo otwartych dróg kariery, stał się ambitny i egoistyczny – do tego stopnia, że gdy musiał wrócić do domu z powodu nagłej śmierci matki, Kendry,

by opiekować się chorą siostrą i młodszym bratem Aberforthem, czuł się ograniczony i odcięty od możliwości dalszego rozwoju.

Wtedy na horyzoncie pojawiła się, jak wówczas uważał, nadzieja, a było nią przybycie do Doliny Godryka Gellerta Grindelwalda, późniejszego drugiego najpotężniejszego czarnoksiężnika w dziejach, który tak jak Albus był niezwykle ambitny i pełen pomysłów. Obu chłopców połączyły podobne osobowości oraz wspólne idee, co zaowocowało krótką, choć niezwykle zażyłą przyjaźnią. Już wówczas obaj rozmyślali nad podporządkowaniem mugoli czarodziejom (co gorsza, to właśnie Albus podsunął Grindelwaldowi jego słynne hasło: Dla większego dobra), a mieli to zrobić między innymi poprzez zdobycie legendarnych Insygniów Śmierci. Po dwóch miesiącach snucia owych planów Aberforth miał dość zaniedbywania przez Albusa jego i Ariany, skutkiem czego doszło do potrójnego pojedynku pomiędzy nim, Albusem i Grindelwaldem, w wyniku którego zginęła siostra Dumbledore'ów. Jej śmierć była punktem zwrotnym w życiu Albusa — jego stosunki z bratem już na zawsze ochłodziły się, zaś on sam porzucił dawne idee i zakończył znajomość z Gellertem. Straty, które poniósł oraz jego pokrętny życiorys sprawiły, że, podobnie jak w przypadku Jacka Soplidy z Pana Tadeusza, już w młodości dokonała się w nim przemiana, dzięki której stał się osobą, jaką mieliśmy okazję poznać we wcześniejszych tomach.

Jego postać stanowi wobec tego uosobienie pewnej myśli. Mianowicie nie każda osoba, którą uważamy za autorytet i wzór do naśladowania, jest rzeczywiście nieskazitelna. Mało tego – w przeszłości mogła być kimś zupełnie innym, kimś niekoniecznie dobrym. Z całą pewnością musi się z tym problemem mierzyć Harry, który, choć początkowo nie jest w stanie w to wszystko uwierzyć, musi się w końcu pogodzić z faktem, że jego ukochany mistrz nie zawsze był ucieleśnieniem ideałów.

Co ciekawe, Dumbledore nawet w podeszłym wieku popełnia kilka znaczących błędów. W związku z tym, że nigdy nie opuścił go żal związany z przyczynieniem się do śmierci siostry, widząc Kamień Wskrzeszenia (poprzez który mógłby przywołać zmarłych członków rodziny), nawet jako starzec jest w stanie zignorować fakt, że został już przemieniony w horukruksa i zakłada go, przez co dopada go śmiertelna klątwa. Ponadto myli się przynajmniej raz względem Harry'ego – mowa tu o piątym tomie, gdzie ograniczając do minimum kontakty z nim, chce ocalić zarówno jego, jak i siebie przed Voldemortem, co przynosi fatalny skutek w postaci śmierci Syriusza Blacka. Te błędy dowodzą z kolei, że nawet stary i doświadczony człowiek nie jest nieomylny i nadal może zrobić coś, czego będzie później gorzko żałował.

Ostatecznie, wszystkie te motywy uczłowieczają postać Dumbledore'a, dzięki czemu czytelnik może się z nim bardziej utożsamić, ponieważ rozumie, że nawet on nie jest bez wad,

i że (paradoksalnie jak na świat czarodziejów) wciąż jest tylko człowiekiem. Warto również zwrócić uwagę, że Dumbledore'owi nigdy nie towarzyszy podniosłość, charakterystyczna dla innych mentorów, co czyni go kimś zdecydowanie bardziej zwyczajnym, a przez to o wiele bardziej realnym.

Pomimo powyższego nie da się zaprzeczyć, że w ogólnym rozrachunku Dumbledore ma wyjątkowe usposobienie. To nie tylko spokojny, miły i niezwykle opanowany starzec, ale też osoba o niepospolitym, można by rzec, nieco dziwnym poczuciu humoru, o którym w świecie czarodziejów krążą różne plotki. Pod tym płaszczem zwyczajności i dobrotliwości kryje się jednak prawdziwa mądrość, którą Dumbledore co pewien czas dzieli się z innymi bohaterami Harry'ego Pottera, choć oczywiście, jeśli trzeba, potrafi pokazać bardziej surowe oblicze i nie waha się użyć swojej mocy i zdolności magicznych. Przekonujemy się zresztą, jakim szacunkiem i miłością darzą go inni, gdy dochodzi do jego śmierci – dla wszystkich, łącznie z samym Harrym, jest to wielka tragedia, po której przez długi czas nikt nie jest w stanie się otrząsnąć. Ostatecznie Dumbledore odpokutowuje swoje dawne winy, doprowadzając do zwycięstwa Harry'ego i jego przyjaciół (przy czym ten pierwszy upamiętnia go, nadając młodszemu ze swoich synów jego imię). Doskonale sprawdzają się tutaj słowa Steinera, który twierdzi, że „Mistrzostwo bywa ułomne (...) Zawsze jednak niesie ze sobą nadzieję, gdyż jego niedoskonały cud każe dostrzegać w ludzkiej osobie dignitas, wznoszenie się

człowieka ku swemu lepszemu »ja«<sup>14</sup>. Jest on zatem mistrzem zupełnie innego typu – takim, który w przeszłości uczynił wiele złego, ale w późniejszych latach wyciągnął odpowiednie wnioski i stał się nie tylko dobrym człowiekiem, ale też kimś, kto naprawdę zasłużył na miano mentora.

## Optimus Prime

Czas na kogoś zgoła odmiennego. Następny mentor nie pochodzi bowiem ani z książek, ani z filmów, lecz z komiksów. Mowa o najbardziej znanej postaci z uniwersum Transformers – Optimusie Prime. Jest to bez wątpienia najbardziej kultowy bohater z ogromnego multiwersum Transformerów, mający równie bogatą i złożoną historię. Wszystko zaczęło się w roku 1984, kiedy to światło dzienne ujrzał pierwszy numer z serii komiksów *The Transformers*. To właśnie tam szlachetne, walczące o wolność Autoboty dzielnie stawiały opór zawistnym, dążącym do władzy i potęgi Decepticonom i to właśnie tym pierwszym przewodził Optimus. Jego postać stanowiła doskonały balans pomiędzy prawdziwym mędrce, a doskonałym przywódcą, dzięki czemu stał się najpopularniejszym i być może najbardziej lubianym bohaterem franczyzy<sup>15</sup>. Z biegiem lat jednak jego wizerunek zaczął się zmieniać, a to za sprawą ro-

---

14. G. Steiner, *Nauki...*, s. 193.

15. W kontekście kultury popularnej „fraczyza” oznacza zbiór mediów, powiązanych tematycznie (jak właśnie marka *Transformers*) i mających swoje źródło w pewnym konkretnym dziele literackim, filmowym, komiksie itp.

snącej popularności sagi i tworzenia kolejnych tzw. uniwersów, przedstawiających alternatywne historie Transformerów oraz zupełnie inne koncepcje ich świata. W zależności od założeń poszczególnych światów, Optimus był przedstawiany albo jako mądry i doświadczony lider całej frakcji, albo jako impulsywny młokos, który dowodzi jedynie niewielkim oddziałem. W najnowszych uniwersach, czyli w filmowym i Transformers: Prime powrócono jednak do jego pierwowzoru z serii, znanej obecnie jako Generation 1, ponownie czyniąc z niego mędrca-wojownika. Te dwie inkarnacje najbardziej zapisały się w świadomości młodszych pokoleń fanów Transformerów i tym samym utrwaliły jego wizerunek mentora.

Ale co właściwie sprawia, że Optimusa Prime'a darzy się tak wielkim szacunkiem? Otóż w obrębie całej sagi Transformers jest przez wielu uważany za wręcz pomnikowy wzór cnót, gdyż dowódca Autobotów jest nie tylko szlachetny i ma ogromne poczucie moralności, lecz także ceni życie innych bardziej niż swoje i w każdej chwili jest gotów je poświęcić (co zresztą wielokrotnie w ciągu różnych serii czyni, lecz najczęściej zostaje później wskrzeszony). Cechą, która zdecydowanie wyróżnia go spośród wszystkich postaci w sadze, a nawet spośród innych mentorów, jest jego poszanowanie wolności — uważa bowiem, że stanowi ona wartość nadrzędną i przysługuje ona każdej istocie, zgodnie z jego maksymą: „Wolność jest prawem wszystkich świadomych istot”. Zarówno filmowy Optimus, jak i ten z Transformers: Prime walczą o wolność innych, a złasz-



cza ludzi, ze wszystkich sił, nie dopuszczając do siebie myśli, że jakakolwiek istota mogłaby żyć inaczej, niż zgodnie z własną wolą. Jest też niesamowicie wierny swoim ideałom – nawet w sytuacjach, które zdają się je podważać (a mowa tu przede wszystkim o zdradzie Sentinelu Prime’a, jego mistrza, który zresztą sam mu te wartości wpoił, w trzeciej części filmu aktorskiego), nie porzuca ich i pozostaje im oddany do końca, również w obliczu śmierci. Charakteryzuje go także wielka przenikliwość – nawet, jeśli pewne jego działania wydają się z początku nie mieć sensu bądź po prostu szkodzić Autobotom, to w rezultacie okazuje się, iż „wychodzi on na swoje”, a wszystko było z góry przez niego przemyślane i trafnie przewidziane. Oprócz tego jest osobą pełną dobroci i zrozumienia – zawsze stara się wesprzeć swoich towarzyszy, a kiedy trzeba, udaje mu się ich natchnąć do walki i do działania. Mało tego – potrafi sam stanąć na ich czele w czasie bitwy, nie obawiając się bezpośredniego starcia z wrogiem ani tym bardziej nie wyręczając się innymi. W każdej sytuacji szuka ponadto kompromisu i próbuje rozwiązywać spory dyplomatycznie, bez użycia siły. Co ciekawe, takie nastawienie ma również wobec wrogów – nie walczy z nimi, jeśli nie musi, głównie przez wzgląd na to, że wciąż należą do tej samej co on rasy i najchętniej doprowadziłyby do pokoju między wszystkimi Transformerami. Na dodatek kiedy widzi, że jakiś Decepticon ma dylemat moralny i zastanawia się, gdzie jest tak naprawdę jego miejsce, próbuje go przeciągnąć na stronę Au-

tobotów, co wynika z wiary, że w każdym można znaleźć choć odrobinę dobra.

Optimus ma mimo wszystko jedną wielką wadę – jest idealistą. O ile obiektywnie rzecz biorąc taka postawa jest słuszna (powyżej zostało zresztą opisane, co dobrego z niej wynika), o tyle ma ona swoją ciemną stronę. Bo choć Optimus wierzy w to, że w każdym tkwi jakaś częśćka prawości i że da się tę częśćkę „wydobyć”, to takie podejście nie zawsze wychodzi na korzyść jego frakcji – przez swoją chęć krzewienia dobra Optimus naraża czasem Autoboty na straty, a jego najbliżsi towarzysze nie omieszkają mu tego uświadamiać. Szczególnym tego przykładem jest jego relacja z Megatronem, wodzem Decepticonów, w Transformers: Prime. W tej serii bowiem obaj byli niegdyś bliskimi przyjaciółmi, przy czym Megatron, tak jak Optimus, kierował się ideałami i walczył o pokój i sprawiedliwość, by z czasem stać się tyranem i okrutnikiem. Przywódca Autobotów wierzy jednak, że jego dawny kompan wciąż może się nawrócić i dlatego niejednokrotnie oszczędza go, dając mu szansę na odkupienie, pomimo, że, jak zauważają niektórzy bohaterowie, mógłby go już dawno unicestwić i zakończyć odwieczną wojnę Transformerów. Ponadto zarówno ten, jak i filmowy Optimus, walczą o wolność ludzi za wszelką cenę, a nierzadko ceną tą jest ich własne życie lub przetrwanie rasy (co dobitnie zostaje pokazane w Transformers: Dark of the Moon, wspomnianej już trzeciej części filmowej serii). Paradoksalnie, Optimus to także prawdopodobnie jedyny mentor, który

(zgodnie z I przyczyną smutku myśli według Steinera<sup>16</sup>) doświadcza chwil zwątpienia w to, co wierzy – kiedy wreszcie przychodzi krytyczny moment, w którym jego idealizm wyrządza komuś lub czemuś wielką szkodę, staje się nieco bardziej bezlitosny dla wrogów i zgorzkniały, choć później, pod wpływem różnych wydarzeń, odzyskuje wiarę w wyznawane wcześniej wartości i znajduje złoty środek. Ten ostatni aspekt jest szczególnie istotny, bo dzięki niemu można się z Optimusem utożsamić – w końcu kto z nas nie miał kiedykolwiek choćby chwili słabości?

Ogólnie rzecz biorąc, Optimus do końca broni swoich ideałów i choć nie we wszystkich sytuacjach wychodzi to jemu i Autobotom na dobre, to jednak często udowadnia, że ma rację, a jego działania przynoszą korzyści frakcji. Lecz kiedy zarówno jego idee, jak i zdolności dyplomatyczne zawodzą, wykazuje się umiejętnościami bojowymi – jest nie tylko świetnym wojownikiem, ale także doskonałym strategiem, który już niejednokrotnie w czasie bitew poprowadził Autoboty ku zwycięstwu. Wyłania się nam tutaj kolejny, dość ciekawy rodzaj mentora – taki, który jest prawdziwym mędrcelem i którego mądrość potrafi przysłużyć się innym (nawet, jeżeli sam w nią wątpi), a jednocześnie nie boi się stanąć do walki i wziąć w niej czynny udział, jeśli zachodzi taka konieczność. Całokształt postaci Optimusa jako wielkiego wodza i zaprawionego w boju

---

16. G. Steiner, *Dziesięć (możliwych) przyczyn smutku myśli*, tłum. O. Kubińska, W. Kubiński, Gdańsk 2007, s. 15-16.

wojownika dopełnia głos aktora, który użycza mu go we wszystkich jego „mentorowych” inkarnacjach — Petera Cullena, mającego niesamowicie głęboką, a zarazem ciepłą barwę, co doskonale podkreśla majestat i przydaje dodatkowej charyzmy bohaterowi.

## **Mistrz Oogway**

Nadszedł czas na chyba najbardziej oryginalnego mistrza. Wprawdzie w tekście zostali przedstawieni mentorzy z różnych gałęzi popkultury, to jednak zabrakło tego z często pomijanej sfery — filmu animowanego. W związku z tym należy omówić jeszcze jednego, najmniej znanego, lecz nie mniej niż inni zasługującego na uwagę mentora, a mianowicie Mistrza Oogwaya z filmu animowanego Kung Fu Panda (Osborne, Stevenson, 2008).

Mistrz Oogway to najstarszy i — poza samym Po — najbardziej kluczowy bohater w świecie Kung Fu Pandy. Z pozoru niezwykle stary i flegmatyczny żółw jest tak naprawdę potężnym wojownikiem — najpotężniejszym, jaki kiedykolwiek stąpał po ziemi i to we wszelkim tego słowa znaczeniu. Najpewniej inspirowany Mistrzem Yodą z Gwiezdnych Wojen — i to zarówno pod kątem wyglądu, jak i sposobu bycia — odgrywa w swoim świecie podobną rolę, choć jego działania są bez wątpienia bardziej skomplikowane, a historia znacznie ciekawsza. Wszystko zaczęło się około 1000 lat temu, kiedy wyru-

szły z Wysp Galapagos w wielką podróż po świecie, by wreszcie przybyć do Chin. Tutaj, jako młody, ambitny wojownik, stanął wraz ze swoim najlepszym przyjacielem, Kaiem, na czele wielkiej armii, którą wspólnie poprowadzili ku wielu bitwom. W trakcie jednej z nich Oogway został ciężko ranny, a Kai niósł go potem przez bardzo długi czas, wędrując w poszukiwaniu pomocy. W końcu odnalazł położoną wysoko w górach wioskę pand i wówczas wydarzyło się coś, co w decydujący sposób wpłynęło na życie Oogwaya. Otóż pandy uleczyły go dzięki użyciu swojego Chi, a sztuka ta tak zafascynowała przyszłego mistrza, że sam zaczął się jej uczyć. I chociaż doprowadziło to do waśni pomiędzy nim a Kaiem, która zakończyła się walką na śmierć i życie i wygnaniem tego drugiego do Krainy Duchów, przyniosło to światu mnóstwo pożytku. Oogway bowiem w ciągu następnych lat, medytując nad Źródłem Niebiańskich Łez, stworzył i udoskonalił kung fu, zaś sam osiągnął duchową doskonałość i jedność z naturą. Dzięki temu posiadał ogromną wiedzę i mądrość, którymi w ciągu kolejnych stuleci chętnie dzielił się z innymi, i które nierzadko ich inspirowały. Stał się również obrońcą Doliny Spokoju, którą ostatecznie uznał za swój prawdziwy dom. Tutaj także, jako pierwszy mistrz kung fu, założył najstarszy klasztor, w którym rozwijano tę sztukę walki — Jadeitowy Pałac — i zaczął rekrutować pierwszych uczniów. Wielu z nich samych stało się wielkimi mistrzami, którzy przekazywali nauki Oogwaya kolejnym pokoleniom, a najstynniejszym z nich jest nauczyciel głównego bohatera — Mistrz Shifu.

Pomijając leżącą u podstaw filmu antropomorfizację bohaterów (nie bez przyczyny Po jest pandą wielką, kojarzącą się z otyłością i niezdarnością), warto w tym miejscu nadmienić, że według chińskiej symboliki żółt to zwierzę zagadkowe, a zarazem stanowiące pewnego rodzaju wyrocznie<sup>17</sup>. Ta aksjologia została zastosowana również w *Kung Fu Pandzie* – mądrość, jaką dysponuje Oogway, jest szczególna, gdyż w świecie filmu zdaje się prześcigać czas i przestrzeń. Pierwszym jej przejawem są uniwersalne prawdy, którymi co pewien czas dzieli się z innymi bohaterami. Czasem przekazuje je w formie bardziej zawitych sentencji (np. „Im więcej bierzesz, tym mniej posiadasz”<sup>18</sup>), a czasem w postaci prostych stwierdzeń (jak chociażby „Wczoraj to już historia. Jutro to tajemnica. Ale dzisiaj to dar losu. A dary są po to, żeby się nimi cieszyć”<sup>19</sup>, które, swoją drogą, jest chyba jego najpopularniejszym aforyzmem w Internecie), niemniej za każdym razem dają jego uczniom do myślenia. Jest on swoistym medium – choć nie każdy z początku daje wiarę temu, co mówi, prędzej czy później zawsze okazuje się, że ma rację. Jego przenikliwość najlepiej widać w sytuacjach, w których jego działania wydają się wręcz irracjonalne, np. w pierwszych minutach pierwszego filmu, kiedy wybiera głównego bohatera – nie-

---

17. W. Eberhard, *Symbole chińskie*, tłum. R. Darda, Kraków 2011, s. 312.

18. *Kung Fu Panda 3*, reż. J. Y. Nelson, USA 2016.

19. *Kung Fu Panda*, reż. J. Stevenson, M. Osborne, USA 2008.

zdarną i otyłą pandę Po – na legendarnego Smoczego Wojownika, który ma przegnać zło, jakie zagraża Dolinie Spokoju. Choć przez większość filmu nikt nie rozumie jego wyboru, a obecni w klasztorze adepci wręcz drwią z „wybrańca”, to ostatecznie właśnie on zmuszony jest stawić czoła Tai Lungowi – upadłemu wojownikowi kung fu i dawnemu uczniowi Mistrza Shifu – i, co ważniejsze, udaje mu się go pokonać. Wówczas dociera do nich, że wbrew wszystkiemu, co mówili, Mistrz Oogway miał rację – nie dość, że to właśnie Po było przeznaczone przywrócić pokój w Dolinie, to na dodatek z czasem przekonujemy się, że nikt inny nie byłby w stanie tego dokonać.

Jego dalekowzroczność widać jednak najbardziej w trzeciej części filmu *Kung Fu Panda 3* (Nelson, Carloni, 2016), kiedy to znów odgrywa kluczową rolę za sprawą dawnego przyjaciela – Kaia, który zstępuje z Krainy Duchów do świata żywych, aby pochłonąć Chi wszystkich mistrzów kung fu i w efekcie stać się najpotężniejszym z nich. Wówczas to wychodzi na jaw, że wybór Po na Smoczego Wojownika wiązał się ze znacznie bardziej dalekosiężnym planem. W związku z tym, że Oogway stworzył kung fu dzięki pradawnemu plemieniu pand, kiedy dostrzegł po wielu latach na arenie Jadeitowego Pałacu Po, zrozumiał, że jest on ich potomkiem, który nie tylko ma przywrócić równowagę w Dolinie, ale także w całym świecie kung fu, gdyż Kai nadal stanowił realne zagrożenie dla wszystkiego, co żyje. Oogway tak więc kieruje

losami Po (czy to będąc jeszcze pośród żywych, czy już z zaświatów), że pandzie udaje się to osiągnąć i jednocześnie wypełnić swoje przeznaczenie, dzięki czemu może ostatecznie spocząć w pokoju w Krainie Duchów. Okazuje się zatem kolejnym mistrzem, który podejmuje takie działania i tak kieruje wydarzeniami, by przywrócić ład w swoim świecie.

Oogway jest ponadto osobą, którą cechuje niesamowity spokój. Spokój ten spowodowany jest jego podejściem do świata – przez całe życie zgłębiał tajniki kung fu, co pomogło mu osiągnąć wewnętrzną równowagę i zjednoczyć się z naturą. Uważał, że nic, co się dzieje, nie dzieje się bez przyczyny i dlatego nigdy nie próbował powstrzymać biegu zdarzeń. Wręcz przeciwnie – wychodził z założenia, że lepiej pozwolić mu iść własnym torem, bo i tak nie można zapobiec temu, co nieuniknione. Twierdził on również, że do osiągnięcia absolutnego spokoju wystarczy jedynie to, co mamy wewnątrz siebie, co najlepiej obrazuje wątek Smoczego Zwoju i tajemnica, którą za jego sprawą odkrywa Po – „Nie ma żadnego tajnego składnika. Wystarczy Ty”. Słowa te doskonale oddają intencje Oogwaya. Stary mistrz rozumiał bowiem, że wszystko, czego człowiek potrzebuje, by się samodoskonalic i osiągnąć szczęście, tkwi w nim samym. Oogway jest też osobą pełną współczucia – w momencie, kiedy Po był przekonany, że nie nadaje się na Smoczego Wojownika, przyszedł do niego i podniósł go na duchu, dzięki czemu młody panda uwierzył w swoje możliwości i powrócił do treningu.



Warto jeszcze nadmienić, że Oogway czasem poddaje próbie swoich podopiecznych. Najdobitniej widać to na przykładzie Shifu w pierwszej części filmu. Oogway bowiem odchodzi ze świata żywych w momencie, gdy ten potrzebuje go najbardziej, dając mu jedną, jedyną wskazówkę – „Wystarczy odrobina wiary”. Shifu, podobnie jak reszta mieszkańców Jadeitowego Pałacu (a w zasadzie nawet jeszcze bardziej niż oni) gardzi Po i nie wierzy, by ten miał stać się Smoczym Wojownikiem. Początkowo pogrążony w rozpacz i zagubiony po śmierci ukochanego mistrza, wkrótce podejmuje się nauczania Po sztuki kung fu, by ostatecznie przekonać samego siebie, że panda jest jednak coś wart. Koniec końców nie tylko bezpośrednio doprowadza do zwycięstwa Po i pojmuje, jak wielkie znaczenie ma wiara w sukces, ale także odzyskuje wewnętrzny spokój (który utracił dawno temu z powodu Tai Lunga), dzięki czemu zmienia się na lepsze i z czasem sam staje się godnym naśladowania mistrzem.

Mimo powyższego, nie da się zaprzeczyć, że Oogway, jak zresztą na mentora przystało, jest bardzo specyficzny – jego sposób bycia nierzadko irytuje innych i w wielu sytuacjach wywołuje z początku zniecierpliwienie (co kilkakrotnie widać na przykładzie jego rozmów z Shifu). Wynika to z tego, że Oogway zawsze widzi i wie więcej niż inni, dlatego dla reszty bohaterów (a nawet dla widzów) jego działania wydają się w pierwszej chwili zagmatwane i nielogiczne, by dopiero z czasem odnieść pożądaną i przewidzianą przez niego skutek. Czasami

jednak, niczym Sokrates, celowo wystawia cierpliwość innych na próbę – w takich momentach ujawnia się jego osobliwe poczucie humoru, które opiera się albo na wyśmiewaniu czyjejś niewiedzy lub ignorancji (co potem przekłada się na zrozumienie czegoś nowego przez rozmówcę), albo po prostu na rozładowaniu napięcia w podniosłych chwilach (co czyni głównie dla własnego rozbawienia).

Pomimo tych drobnych dziwactw, nie ulega wątpliwości, że Mistrz Oogway to osoba niezwykle mądra i przenikliwa – jego wszechwiedza i umiejętność przewidywania następstw wydarzeń nie tylko sprawiły, że Po wypełnił swoje przeznaczenie, a zło zostało raz na zawsze pokonane, lecz także zmieniły świat na lepsze. Nie dziwi zatem, że stał się dla innych wzorem do naśladowania, a jego nauki przekazywane były dalej przez najwierniejszych uczniów, takich jak Shifu czy choćby sam Po. Oogway już za życia był darzony powszechnym szacunkiem tak przez wojowników kung fu, jak i zwykłych mieszkańców, zaś po swojej śmierci zyskał wręcz status legendy, która po wsze czasy inspirowała kolejne pokolenia młodych adeptów tytułowej sztuki walki. Niezwykłe nastawienie do otaczającego go świata, w połączeniu z niespotykaną wręcz przenikliwością i zrozumieniem czynią z niego nie tylko postać, która w Kung Fu Pandzie stała się głównym motorem napędzającym zdarzenia i jednocześnie doprowadziła do ich szczęśliwej konkluzji, lecz także prawdziwy wzorzec mentora, z którego nauk możemy czerpać nawet my sami.

## Wnioski końcowe

Mając za sobą analizę wszystkich wyszczególnionych w tekście mistrzów, czas wysnuć kilka najważniejszych wniosków, dotyczących mentorów w fantastyce. Przede wszystkim są oni zawsze ucieleśnieniem cnót i ideałów – prawdziwymi wzorami do naśladowania, z których każdy mógłby (lub nawet powinien) brać przykład. Ich głównym atrybutem jest mądrość – u każdego z nich wygląda ona nieco inaczej, skupia się wokół innej, głównej myśli, ale zawsze jest uniwersalna i daje do myślenia nie tylko bohaterom danego utworu, ale także samemu odbiorcy. Nic więc dziwnego, że mamy z nimi do czynienia najczęściej w fantastyce – książki, filmy, czy inne dzieła z tego nurtu sprzyjają używaniu archetypu mentora, bo odznacza się on wyraźnie na tle pozostałych postaci, jest charakterystyczny i bardziej zapada w pamięć niż w przypadku innych gatunków. Poza tym, cóż bardziej nadaje się do przekazania głębszej mądrości w niebanalnej, czasem zawoalowanej formie, niż właśnie fantastyka?

Warto zwrócić uwagę, że większość z nich ma także bardziej doniosłą misję – dążą oni do ostatecznego pokonania zła i przywrócenia ładu w swoim świecie, czego dokonują zazwyczaj poprzez złożone, wieloetapowe działania, obejmujące także głównego bohatera (jak Gandalf, Dumbledore i Oogway). Inni są po prostu mentorami-wojownikami, zdolnymi do wzięcia czynnego udziału w konflikcie, jeśli istnieje taka potrzeba

(jak Optimus), a jeszcze inni są swego rodzaju wyroczniami, nie zawsze mającymi bezpośredni wpływ na wydarzenia, za to zawsze wiedzącymi, co się wydarzy i jakie kroki w związku z tym powinno się podjąć (jak Yoda). Co ciekawe, wszyscy mają tendencję do wędrowania własnymi ścieżkami i wszystkim towarzyszy aura tajemniczości, co tylko dopełnia szczególną atmosferę, jaka tworzy się wokół nich. Znamienne jest także to, iż w pewnym momencie zostawiają swoich uczniów samym sobie, najczęściej w najmniej spodziewanej chwili. Robią to, by przygotować ich do samodzielnego działania, a przede wszystkim – dalszego czynienia dobra na własną rękę. Nie bez powodu Steiner stwierdza, że prawdziwy mistrz zostaje na końcu sam<sup>20</sup> – łącząc powyższe wnioski w całość otrzymujemy obraz mędrca-samotnika, przemierzającego świat i krzewiącego dobro, a jednocześnie w ostatecznym rozrachunku pozostającego sam na sam ze swoimi myślami i wciąż poszukującego prawdy.

Samotność jest zresztą cechą sprzężoną z mentorami. Jest to z jednej strony spowodowane zawartością i złożonością ich toku myślenia, przez co innym (nawet najbliższym uczniom) jest trudno do końca ich zrozumieć. Przenikliwość i sposób działania sprawiają, że ich mądrość wydaje się niezgłębiona, co, choć oczywiście podsyca wspomnianą tajemniczość, tworzy również pewną barierę pomiędzy nimi a resztą bohaterów. Z drugiej strony, w pełni świadomie i z rozwagą wybierają,

---

20. G. Steiner, *Nauki...*, s. 111.

z kim się nią dzielą – nigdy nie przekazują jej całościowo, traktując ją raczej jako narzędzie służące rozwojowi protagonisty, który sam powinien zgłębić ją do końca. Łączy się to ze swego rodzaju ograniczonym zaufaniem, wynikającym z przekonania, że zbyt duży natłok wiedzy może dać efekt odwrotny do zamierzonego, co z kolei utrudnia mentorowi nawiązywanie bliskich więzi. Wreszcie, mistrzowie, jako myśliciele, wciąż zadają sobie pytania i nie ustają w poszukiwaniu odpowiedzi na nie. Zbyt bliskie relacje z innymi mogłyby im przeszkodzić w całkowitym zrozumieniu siebie i świata, dlatego zazwyczaj obierają samotną ścieżkę, która, choć jest naznaczona piętnem wiecznej wędrówki, pozwala im osiągnąć duchową doskonałość i jedność ze wszystkim, co ich otacza.

Ich działania jednak nigdy nie są pozbawione wątpliwości czy obaw (zgodnie ze wspomnianą I i częściowo również VI przyczyną smutku myśli według Steinera<sup>21</sup>). Niektórzy czują na karku oddech sił zła i wiedzą, że najmniejszy błąd może zdecydować o ich zwycięstwie lub klęsce. Inni, bardziej idealistyczni, podważają nawet słuszność wiary we własne ideały. I jedni i drudzy, dzięki niezłomności ducha oraz niewygasającej nadziei, ostatecznie osiągają zamierzony cel, a ich dokonania stają się inspiracją dla innych, co tylko dowodzi ich mądrości, a zarówno w innych bohaterach, jak i w odbiorcy, rozpala wiarę w dobro.

---

21. G. Steiner, *Dziesięć...*, s. 15-16 i 50-52.

Możemy w ten sposób płynnie przejść do jeszcze jednego, wieńczącego moje rozważania aspektu archetypu mentora w fantastyce, a mianowicie jego funkcji edukacyjnej. Otóż od najmłodszych lat uczy się nas, że dobro zawsze zwycięża. I choć niestety nie jest to prawdą, to postacie mentorów uświadamiają nam, że przy odrobinie wiary i dzięki zrozumieniu pewnych prawd życiowych sami możemy to dobro krzewić, dzięki czemu możemy zmienić na lepsze nie tylko siebie, ale także świat dookoła nas. I to właśnie stanowi kwintesencję mistrzów – poprzez nich różni twórcy pokazują, jak człowiek powinien żyć i czym powinien się kierować, żeby być szczęśliwym. Ludzie potrzebują wzorców – a takie wzorce mogą bez trudu znaleźć w fikcyjnych mentorach.